

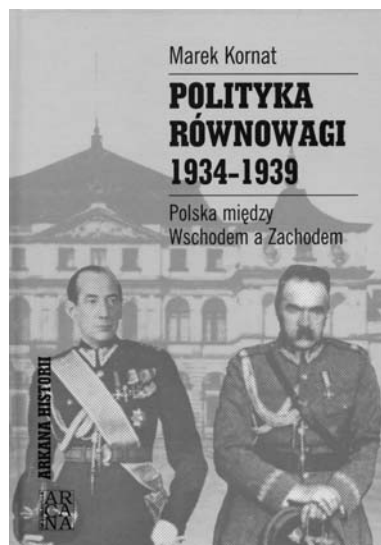
POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA 1932–1939

Polska Odrodzona znajdowała się w latach trzydziestych wieku XX w niestabilnym położeniu zewnętrznym. Każde właściwie opracowanie poświęcone dyplomacji polskiej tego okresu bierze za punkt wyjścia tę oczywistą konstatację. Wspomniana niestabilność była rezultatem postępującego rozkładu systemu wersalskiego, krachu Ligi Narodów, słabości mocarstw zachodnich, degradacji roli Francji na arenie międzynarodowej, ofensywy dyplomatycznej Niemiec i dwuznacznej polityki Związku Sowieckiego.

Założenia i realia

Względna stabilizacja w Europie Zachodniej, jaką stworzono w Locarno w roku 1925, uległa załamaniu wraz z upadkiem Republiki Weimarskiej, zaś w roku 1936 system lokarneński odszedł w przeszłość. „Zbiorowe bezpieczeństwo” w Europie okazało się niemożliwe, tak w swej uniwersalistycznej wersji protokołu genewskiego z 2 października 1924 r., jak i w postaci paktu wschodniego z lat 1934–1935. Wspólnota międzynarodowa zamieniła się w „międzynarodowy ogród zoologiczny” (*jardin zoologique international*) – jak się wyraził ironicznie hiszpański polityk, historyk i pisarz polityczny, Salvador de Madariaga¹. Podobnie myślał zresztą polski minister spraw zagranicznych Józef Beck, mówiąc o załamaniu się „konwencjonalnej struktury życia międzynarodowego”².

Twórcą polskiej polityki zagranicznej w latach 1932–1939 był Józef Piłsudski. To on sformułował doktrynę równowagi między Niemcami a Rosją. Jeszcze w latach dwudziestych orzekł, że gdyby Polska podporządkowała się Niemcom albo Rosji, to „jej misja cywilizacyjna pozostałaby niedokończona”³. Pod wrażeniem francusko-niemieckiej ugody w Locarno w październiku 1925 r., polski przywódca doszedł do przekonania, że zbliżenie między Francuzami a Niemcami kosztem interesów Polski jest nieodpartym dążeniem Francji. Piłsudski również wydał opinię o Związku Sowieckim i Niemczech. Sowiecką Rosję uznał za państwo niezmiernie niebezpieczne i nieobliczalne na arenie międzynarodowej, w Adolfie Hitlerze zaś widział przede wszystkim ideologa-rewolucjonistę, który pragnie dostosować życie



¹ Salvador de Madariaga, *Le grand dessein*, Paris [1939], s. 25.

² J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady. 1931–1937*, Warszawa 1938, s. 327.

³ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. 5, s. 111.

ludzi i narodów do własnej doktryny politycznej, dotyczącej życia wewnętrznego Niemiec. To zaś oznacza, że realizacja jego wielkich planów zajmie mu wiele czasu i z tego powodu można będzie z nim zawierać taktyczne układy, które mogą przetrwać przez jakiś czas.

Józef Beck, obejmując 2 listopada 1932 r. urząd ministra spraw zagranicznych, stał się „kreatywnym wykonawcą” polityki, której założenia stworzył Piłsudski⁴. I po śmierci Marszałka w 1935 r. nie ogłosił, że którekolwiek z jego wskazań przestaje obowiązywać. Nigdy nie odszedł od kanonów swego mistrza, gdy reagował na zachodzące zmiany w Europie i usiłował wyciągać własne wnioski. Kiedy więc na przykład w Europie wybuchła absorbująca opinię publiczną wojna domowa w Hiszpanii i trwała ingerencja mocarstw totalitarnych, Beck uznał, że jednym z celów Polski winno być unikanie zaangażowania w „wojnę religijną w Europie”. W latach 1937–1938 polski minister spraw zagranicznych pragnął stworzenia bloku „Trzeciej Europy”, czego nie przewidywał Piłsudski, ale też idea ta nie stała w żadnej sprzeczności z założeniami polskiej polityki zagranicznej w ujęciu Marszałka, lecz wręcz przeciwnie – wyraźnie nawiązywała do postulatów polskiej myśli politycznej pochodzących z początku lat dwudziestych⁵. Nawet więc w tej sprawie Beck nie zrywa z Piłsudskim i dlatego możemy mówić o ciągłości myślenia i takim samym wyobrażeniu podmiotowego miejsca Polski w Europie.

Celów polityki narodów nie da się ująć w jednym zdaniu, ale gdyby podjąć taki wysiłek, to w stosunku do Polski lat trzydziestych należałoby stwierdzić, że tym celem było stworzenie „strefy neutralnej” w Europie Środkowo-Wschodniej, której osią miała stać się Polska. Z pewnością nie była to polityka „lawirowania” między Berlinem a Moskwą – jak głoszą dzisiaj historycy rosyjscy – ale programowa, uzasadniona i trwała orientacja na rzecz równowagi. Oczywiście, szanse powodzenia tej polityki były uzależnione od międzynarodowego układu sił w Europie, ten zaś ulegał zmianie na niekorzyść Polski.

Cztery warianty

W latach 1932–1934 – w obliczu przyspieszonych zmian w europejskim układzie sił – przed Polską stały, teoretycznie rzecz biorąc, cztery możliwości kształtowania polityki zagranicznej:

1. Pierwsza z tych możliwości to prowadzenie polityki podporządkowanej sojuszowi z Francją i uznającej Ligę Narodów (wówczas już słabnącą) za niezastąpiony fundament bezpieczeństwa w Europie. *De facto* byłaby to polityka pewnej bierności. Postępowanie takie byłoby naśladowaniem Czechosłowacji, której dyplomacją kierował Edward Benes, oraz Rumunii, której ministrem spraw zagranicznych był Nicolae Titulescu⁶. Piłsudski i Beck kategorycznie odrzucili taką możliwość, uznając, że Polska winna na własną rękę dążyć do poprawy swego położenia zewnętrznego, chociaż nie jest i nie będzie w stanie zmienić realiów geopolityki. Uważali, że Liga Narodów jest sztucznie utrzymywaną fikcją, zaś Francja nie będzie skutecznie bronić interesów Polski, skoro nadrzędnymi zasadami polityki francuskiej stało się uzyskanie poparcia Wielkiej Brytanii i dojście do trwałej ugody z Niemcami. Piłsudski i Beck uważali, że Liga Narodów nie przyniosła Polsce żadnych realnych korzyści. W rozmowie z brytyjskim ministrem Anthonym Edenem, która odbyła się 2 kwietnia 1935 r. w Warszawie, Beck dowodził, że „dla Polski, jak zresztą dla każdego państwa położonego na

⁴ Beck zawsze podkreślał, że nie jest twórcą polskiej polityki zagranicznej i że jej założenia przejął od Piłsudskiego. Zob. W. Pobóg-Malinowski, *Na rumuńskim rozdrożu (fragmenty wspomnień)*, Warszawa 1990, s. 81 (drukowane najpierw w „Kulturze” w 1948 r.).

⁵ *Polska na Konferencji Helsińskiej w styczniu 1920 r. Sprawozdanie Leona Wasilewskiego*, oprac. J. Tomaszewski, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2001, nr 4, s. 283–296.

⁶ Minister spraw zagranicznych tego kraju w latach 1932–1936.

kontynencie, najważniejsze są stosunki sąsiedzkie. Polska posiada dwóch znacznych sąsiadów: Niemcy i Rosję Sowiecką. Stąd prawie 80 proc. naszej pracy politycznej skierowanych jest dla ułożenia i utrzymania stosunków z tymi państwami. Po wojnie mieliśmy przez dłuższy czas nieuregulowane z nimi stosunki i wskutek tego można nazwać ówczesne dwie granice, wynoszące każda przeszło 1000 km – złymi. Życie codzienne obywatela polskiego wzdłuż tych granic kształtowało się w sposób trudny i uciążliwy. Najmniejszy incydent groził przybraniem znacznych rozmiarów. [...] Liga Narodów okazała się w tej sytuacji niemal zupełnie niepomocna”⁷. Tak właśnie myśląc, Beck „nie zaniedbywał okazji, by wyrażać swój sceptycyzm i ironię wobec Ligi Narodów” oraz wskazać „na jej słabość i kruchość”⁸.

Przywódcy Czechosłowacji myśleli inaczej. Uważali, że innej polityki niż ta nakreślona w latach dwudziestych, oparta na systemie Małej Ententy, sojuszu z Francją z 1924 r. i wierze w efektywność Ligi Narodów – prowadzić nie można. W roku 1935 Praga postarała się o uzupełnienie systemu sojuszków o przymierze z ZSRS, ale było ono bezwartościowe i pozbawione konwencji wojskowej. Wiemy dzisiaj, że ta polityka, którą prowadził Benes, nie przyniosła jego państwu korzyści w decydującym momencie historii – we wrześniu 1938 r. na konferencji monachijskiej, kiedy to Czechosłowacja musiała przyjąć wydany zaocznie wyrok mocarstw, nakazujący cesję terytorialną Sudetów. Wysokiej osobistej reputacji czechosłowackiego ministra w opinii zachodniej nie udało się zamienić na żadne korzyści i państwo to padło ofiarą polityki ustępstw, prowadzonej przez Wielką Brytanię i Francję.

2. Teoretycznie (i tylko teoretycznie) można było rozpatrywać pomysł zasadniczego zbliżenia i współpracy ze Związkiem Sowieckim. Wschodni sąsiad w roku 1933, jak wskazuje akta sowieckiego Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, przejawiał zainteresowanie nawiązaniem „specjalnych stosunków” z Polską⁹. Podstawy do normalizacji relacji z tym państwem zostały stworzone w pięciu układach, zawartych w latach 1929–1934. Trzeba tu wymienić najpierw protokół Litwinowa z 9 lutego 1929 r. o natychmiastowym wejściu w życie postanowień paktu Brianda-Kelloga, a ponadto bilateralny traktat o nieagresji z 25 lipca 1932 r., konwencję koncyliacyjną, konwencję o definicji agresji i agresora z 3 lipca 1933 r. oraz wymianę not z 14 września 1934 r., poświadczającą, że żadne dotychczasowe umowy polsko-sowieckie, z traktatem ryskim na czele, nie utraciły mocy obowiązującej.

Wiadomo z dokumentów sowieckich, że dyplomacja ZSRS wykazywała znaczne zainteresowanie zacieśnieniem stosunków z Polską, obawiając się, że może ona przejść do „obozu niemieckiego”¹⁰. Zapewne współdziałanie polsko-sowieckie umożliwiłoby dojście do skutku paktu wschodniego, o który toczyły się bezowocne rokowania w latach 1934–1935. Jest wszakże bezsporne, że współpraca polsko-sowiecka musiałaby zostać podjęta na warunkach sowieckich, bowiem realia geopolityki Europy Wschodniej wskazują jasno, który z partnerów miał większy potencjał i możliwości. Rzecz jasna, Niemcy potraktowałyby zbliżenie

⁷ Notatka z tej rozmowy z 2 IV 1935 r., Archiwum Akt Nowych (Warszawa), Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 110.

⁸ Sformułowanie francuskiego dyplomaty, radcy ambasady w Warszawie, Paula Bressy, z jego raportu do Paryża z 17 XII 1935 r., Archives du Ministère des Affaires Etrangères, serie: Europe 1918–1940, Pologne 375.

⁹ Poseł sowiecki Antonow-Owsiejenko w Warszawie w raporcie dla Borisa Stomoniakowa z 8 XII 1932 r. użył po raz pierwszy określenia „nowa faza polityki polskiej”, Archiw Wnieszniej Politiki Rossijskoj Fiederacyi /Moskwa (dalej: AWP), Fond Litwinowa, f. 05, op. 12, p. 86, d. 68.

¹⁰ Obawy te stały się w Moskwie realne po ogłoszeniu polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy z 26 I 1934 r. W raporcie dla zastępcy ludowego komisarza spraw zagranicznych Borisa Stomoniakowa, z 28 I 1934 r., Antonow-Owsiejenko sformułował szereg konkretnych propozycji, w tym m.in. rozwój kontaktów między obiema armiami (AWP, Fond Litwinowa, f. 05, op. 14, p. 99, d. 62).

polsko-sowieckie za wyzwanie. Podstawy „polityki równowagi”, stworzonej układami o nie-agresji – ze Związkiem Sowieckim 25 lipca 1932 r. i Rzeszą Niemiecką 26 stycznia 1934 r. – zostałyby zniweczone¹¹. Powstałby wprawdzie „trójkąt” „Francja+ZSRS+Polska”, lecz też pojawiłby się problem przemarszu Armii Czerwonej przez terytorium Polski w sytuacji wojny, który to problem zresztą powstał po raz pierwszy przy okazji sowiecko-francuskich rokowań z 2 maja 1935 r. w sprawie sojuszu¹². Mając świadomość tych wszystkich uwarunkowań geopolitycznych, tylko ktoś pozbawiony wyobraźni historycznej może nie rozumieć ich negatywnych konsekwencji dla Polski. Z tych powodów Piłsudski i Beck kategorycznie odrzucili możliwość współpracy ze Związkiem Sowieckim. Uważali, że byłaby to współpraca na warunkach podporządkowania Polski temu mocarstwu „nowego typu”.

3. Z pewnością w roku 1934 otworzyła się możliwość zacieśnienia stosunków z Niemcami, w których władzę objął Adolf Hitler. Ten ostatni, w sposób prawdziwie spektakularny i zaskakujący dokonał „rewolucji dyplomatycznej w Europie” – jak to ujął historyk amerykański Gerhard Weinberg¹³. Hitler uznał, że do czasu realizacji programu wielkich zbrojeń potrzebne jest Niemcom taktyczne zbliżenie z Polską i Wielką Brytanią. Zerwał „linię Rapallo”, nawiązującą do bismarckowskiego „kanonu” współdziałania z Rosją. Wyprowadził Niemcy z Ligi Narodów w październiku 1933 r., natychmiast po tym, kiedy jego żądania dozbrojenia Niemiec natrafiły na opór. Nie interesowało go umacnianie „systemu lokarneńskiego”, który w równej mierze był dziełem Aristide’a Brianda co Gustava Stresemanna. W stosunkach z „dziedzicznym wrogiem”, czyli Polską, Hitler zgodził się na porozumienie, którego zarys przedłożył mu Piłsudski w końcu 1933 r. Otrzymało ono formę deklaracji dwustronnej o niestosowaniu przemocy, podpisanej w Berlinie 26 stycznia 1934 r. na dziesięć lat, podlegającej ratyfikacji, lecz niezawierającej żadnych wzmianek o uznaniu granicy polsko-niemieckiej za ostateczną.

Nie ma dzisiaj wątpliwości, że Hitler wyraził zgodę na tę umowę tylko dlatego, iż chciał poprawić międzynarodowe położenie Niemiec i przystąpić do wielkich zbrojeń, słusznie zakładając, że jedynie dyplomacja poparta realną siłą jest skuteczna. Nieco później uformowały się jego bardziej jednoznaczne poglądy i zamiary wobec Polski. Zakładały one, że nastąpi włączenie Polski do niemieckiego systemu sojuszków i wykorzystanie tego państwa do wojny przeciwko sowieckiej Rosji¹⁴. Niezależnie wszakże od intencji Niemiec, u podstaw porozumienia polsko-niemieckiego tkwiła suwerennie podjęta w Warszawie decyzja polska o konieczności umowy z III Rzeszą, bez względu na jej ustrój wewnętrzny i bez względu na to, co o Hitlerze sądzi opinia publiczna w Europie. W latach następujących po podpisaniu deklaracji berlińskiej pojawiły się niemieckie próby wciągnięcia Polski we współdziałanie z Niemcami. W rozmowie z posłem Józefem Lipskim, która odbyła się 27 sierpnia 1934 r., Hitler po raz pierwszy stwierdził, że Polska nie może nie obawiać się swego sąsiada ze wschodu, bowiem „cała siła Sowietów oparta jest na ich doktrynie komunistycznej o zasięgu międzynarodowym”. „Rosja jest kolosem posiadającym nieograniczone możliwości. Również złudnym jest myśleć, że w Rosji w najbliższych latach coś się zmieni. Doktryna nie może się zmie-

¹¹ Nie miałyby uzasadnienia w niniejszym szkicu przywoływać ogromnej literatury na temat założeń „polityki równowagi” – odsyłamy więc tylko do monografii wciąż najważniejszej i niezastąpionej: Michał Jerzy Zacharias, *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie w latach 1932–1936*, Wrocław 1981.

¹² Ostatnio pisał na ten temat historyk francuski Frédéric Dessberg, *Le triangle impossible. Les relations franco-soviétiques et le facteur polonais dans les questions de sécurité en Europe (1924–1935)*, Bruxelles 2009.

¹³ G.L. Weinberg, *The Foreign Policy of Hitler's Germany*, vol. 1: *Diplomatic Revolution in Europe 1933–1936*, Chicago 1970.

¹⁴ Wojnę taką Hitler zawsze uważał za „dziejową konieczność” dla Niemiec.

nić”¹⁵. Tę argumentację powtarzali Niemcy wielokrotnie. Od tej chwili do stycznia 1939 r. ponawiali swoje propozycje współpracy przeciwko Związkowi Sowieckiemu.

Wszystkie zostały kategorycznie odrzucone. Stało się tak dlatego, że rząd polski uważał, iż umowa z Niemcami jest koniecznością, ale nie jest możliwa współpraca sojusznicza. Oznaczałaby ona uzależnienie i podporządkowanie państwa polskiego III Rzeszy. Nie doszło więc do zacieśnienia stosunków polsko-niemieckich, mimo że strona polska wysoko ceniła sobie umowę o nieagresji i pragnęła, aby pozostała ona w mocy obowiązującej tak długo, jak to możliwe. Wszelkie opowiadania o tym, że Polska zawarła tajny układ polityczny z Niemcami – albo w roku 1934, wraz z deklaracją o nieagresji, albo później – są jaskrawym fałszowaniem historii. Polemizowanie z takimi twierdzeniami jest poniżej godności historyka polskiego – tak samo jak trudno sobie wyobrazić historyka izraelskiego polemizującego z poglądami tzw. negacjonistów Holocaustu.

4. I wreszcie czwarta możliwość polityki polskiej, wyrażająca się w pojęciu równowagi między totalitarną III Rzeszą a stalinowskim (również totalitarnym) Związkiem Sowieckim. W Warszawie wybrano właśnie tę możliwość. Jednak ani Piłsudski, ani Beck nie zdefiniowali nigdy, jak rozumieją pojęcie równowagi, skądinąd kluczowe dla zrozumienia polityki polskiej. Beck nie używał zbyt często tego pojęcia. Po raz pierwszy pojawiło się ono w roku 1934, w okolicznościach związanych z wizytą polskiego ministra w Moskwie (13–15 lutego) i weszło w obieg. Było ono zawsze raczej metaforą i nigdy nie stało się uściśloną definicją. Pojęcie „równowagi” nie jest wszakże pustym hasłem, jak wielokrotnie pisali krytycy polityki polskiej. Zakładało ono przede wszystkim, że odrodzona Polska powinna pozostać państwem przestrzegającym ścisłej neutralności między swymi wielkimi sąsiadami – i to założenie było realizowane, mimo że stosunki z Niemcami w latach 1934–1938 pozostawały dobre, a relacje polsko-sowieckie cechował stan swoistej „zimnej wojny” (*avant la lettre*). Po drugie, przywódcy polscy pragnęli bezowocnej „paktomanii” przeciwstawić zasadę bilateralizmu, czyli metodę umów dwustronnych, jako bardziej konkretnych, chociaż zawierających różne ograniczenia¹⁶.

Piłsudski i Beck uważali, że umowy międzypaństwowe są bardziej regulatorem zaufania między narodami niż instrumentami jurydycznymi. Obaj byli przekonani, że inna polityka Polski w obowiązujących realiach geopolitycznych jest niemożliwa. Warto wspomnieć, że na przestrzeni dwudziestolecia międzywojennego żadna siła polityczna nie zgłosiła nigdy postulatów odejścia od doktryny równowagi i wybrania całkowicie innej orientacji zagranicznej.

Polityka równowagi

Bez porozumienia z Niemcami nie sposób wyobrazić sobie „polityki równowagi”, jakkolwiek byłaby ona pojmowana. Została ona jednak okupiona pewną wymierną ceną. Niestety bowiem – wbrew faktom – w latach 1934–1938 na Zachodzie powstała i utrwała się swoista czarna legenda Becka i Polski. W różnych środowiskach powtarzano wciąż na nowo te same oskarżenia, głoszące, że Polska nie prowadzi żadnej polityki równowagi, ale jest „cichym aliantem” Niemiec. I w gabinetach dyplomacji europejskiej, i wśród komentatorów

¹⁵ Raport posła J. Lipskiego dla ministra J. Becka z 27 VIII 1934 r., cyt. za: K. Lapter, *Pakt Piłsudski-Hitler. Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 roku*, Warszawa 1962, dok. 25, s. 316.

¹⁶ „Pojęcia »blok«, »oś«, »front« albo »hegemonia« są terminologią obcą nowej polskiej polityce zagranicznej” – pisał ambasador niemiecki w Warszawie Hans-Adolf von Moltke do Auswärtiges Amt 26 VII 1938 r. Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes/Berlin, Polen, Bd. 1, R. 104143–2. Szerzej o tym moje studium: *The Policy of Equilibrium and Polish Bilateralism, 1934–1939*, [w:] *Reflections on Polish Foreign Policy. Proceedings from Conference sponsored by the East Central European Center Columbia University and Józef Piłsudski Institute for Research in the Modern History of Poland*. 17 November 2005, ed. P. Wandycz, J. Migiel, New York 2007, s. 47–88.

życia politycznego panowała tendencja do poszukiwania „ukrytego sensu” polsko-niemieckiego porozumienia. Jak wiadomo, dopatrywano się w porozumieniu polsko-niemieckim zapowiedzi współpracy politycznej, podporządkowującej Polskę Niemcom, albo też wysuwano twierdzenie, że układ ten ma tajny „aneks”, opiewający na podział stref wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej lub przewidujący „transakcję zamienną” – tzn. w zamian za tzw. korytarz Polska miałaby otrzymać rzekomą „rekompensatę” na wschodzie, kosztem Litwy lub ZSRS¹⁷. Pogłoski tej treści rozpowszechniane były szeroko w Europie: nie tylko we Francji i Związku Sowieckim, lecz także powtarzała je prasa europejska. O polsko-niemieckiej „zmowie” pisali dyplomaci sowieccy, francuscy, litewscy, nawet austriaccy. Oczywiście, istotną rolę w kreowaniu wizerunku Polski jako alianta nazistowskich Niemiec odgrywała propaganda sowiecka i sowieckie służby specjalne. Rola ta nie zawsze jest dostrzegana w historiografii – jest to zresztą temat na osobne, nowe opracowanie źródłowe, niewątpliwie potrzebne.

Czy decyzja Piłsudskiego o porozumieniu z Hitlerem, zrealizowana w styczniu 1934 r., była właściwa? Czy układ polsko-niemiecki to realne osiągnięcie polskiej dyplomacji, czy tylko sukces pozorny?

Aby odpowiedzieć na te pytania, warto zastanowić się, jak kierownictwo dyplomacji polskiej postrzegało Niemcy. „Wątpiliśmy wszyscy – pisał 19 maja 1933 r. poseł polski w Berlinie Alfred Wysocki – czy to ubóstwo kilkunastu frazesów, z których składa się program Hitlera, potrafi porwać za sobą cały naród, ale skoro tak się stało, to trzeba pogodzić się z owym faktem i umieć ocenić także i te czynniki, które stanowią siłę i atrakcję hitleryzmu”¹⁸. Okazało się jednak, że rządy Hitlera są rzeczywistością i wydawało się niemożliwe, aby jego partia została od władzy odsunięta; poza tym wątpiono w to, czy rządy innych sił politycznych w Niemczech dałyby Polsce cokolwiek lepszego.

Jest prawdą, że minister Beck pozytywnie i bez większych wątpliwości oceniał nowe, rewolucyjne – jak się wydawało – stanowisko Niemiec wobec Polski. Mamy na ten temat liczne jego wypowiedzi. Wkrótce po śmierci Piłsudskiego, 5 czerwca 1935 r., w przemówieniu wygłoszonym podczas konferencji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Beck podjął się oceny rezultatów polsko-niemieckiego porozumienia sprzed półtora roku. Powiedział wówczas, że „pozytywny wynik oceny sytuacji w Niemczech oparliśmy na dwóch kryteriach: 1) na fakcie, iż hitlerowcy sami siebie uważali za rewolucjonistów i dążyli do stworzenia nowego niemieckiego światopoglądu; 2) na daleko idącej zmianie personalnej warstwy rządzącej, co jest również jedną z zasadniczych cech prawdziwej rewolucji”. Według Becka, to „te właśnie zmiany personalne umożliwiły ugodę polsko-niemiecką. Jedną z głównych była likwidacja hegemonii Prus w Rzeszy Niemieckiej”, zaś „nowy światopogląd niemiecki oparł się na nowym pojęciu – o charakterze cokolwiek abstrakcyjnym, na pojęciu *Deutschum*. O ile dawne państwo niemieckie operowało pojęciami potrzeb gospodarczych, granic strategicznych itp. elementami związanymi z *fizjologią państwową*, o tyle nowe Niemcy oparły się na zasadach narodoowo-rasowych. Stąd wykreślenie z programu wszelkich tendencji asymilowania ludności obcoplemiennej, a z drugiej strony wielkie zainteresowanie skupiskami niemieckiej ludności niezależnie od granic państwowych. To sprawiło, że polityka niemiecka skierowała się ku Austrii, Saarze, Kłajpedzie, niemieckim terytoriom Czech”¹⁹. W swej ocenie postępo-

¹⁷ Zob. M. Kornat, *Polska polityka równowagi (1934–1939). Studia i rozważania*, Kraków 2007, rozdz. V, s. 229–306.

¹⁸ Papiery Alfreda Wysockiego, „Dzieje mej służby 1900–1938” (wspomnienia), Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 12477/II/2.

¹⁹ Józef Beck o stosunkach polsko-niemieckich. (Wystąpienie na konferencji u ministra spraw wewnętrznych 5 czerwca 1935 r.), oprac. M. Kornat, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 2001, z. 137, s. 122.

wania niemieckiego kierownictwa Beck wyraził pogląd, że „przy działaniu tych czynników w świadomości rządu niemieckiego została dokonana ugoda polsko-niemiecka. Ze strony niemieckiej jest ona wykonywana z wielkim wysiłkiem, godnym uznania. Kierownictwo partii hitlerowskiej obciążyło się dodatkowo obowiązkiem przełamania antypolskiego nastawienia psychiki niemieckiej. W miarę możliwości zostaje to też wykonywane przez Niemców – pewne ekscesy zaznaczające się od czasu do czasu, są w Berlinie hamowane”²⁰.

W przeświadczeniu Becka historyczne wyrównanie stosunków sąsiedzkich Rzeczypospolitej z Niemcami było w stopniu decydującym efektem „rewolucji hitlerowskiej”. W jego oczach odprężenie w stosunkach z III Rzeszą było cenną zdobyczą polskiej polityki zagranicznej. Polski minister doceniał wysiłki ekipy hitlerowskiej w przełamywaniu antypolskiego kompleksu w psychice niemieckiej, w pokonywaniu pruskiej tradycji politycznej. To pozwalało mu uznać przywódców niemieckich za reprezentantów pewnego realizmu, co dzisiaj możemy uważać za niezrozumiałe, a może nawet nieracjonalne²¹.

Pozytywna ocena intencji Hitlera wobec Polski, która była i jest uważana przez wielu za *testimonium paupertatis* Becka, brała się przede wszystkim stąd, że w okresie weimarskim (1919–1932) wszelkie próby poprawy stosunków polsko-niemieckich nie dały żadnych rezultatów, a wódz III Rzeszy zdawał się zrywać z tradycją pruskiej „negatywnej polityki polskiej”²². To uwarunkowanie psychologiczne należy próbować zrozumieć i rozpatrywać ściśle w ówczesnych realiach. Oczywiście, u podstaw takiej oceny występował jednak także drugi motyw: politycy polscy przekonani byli o pewnej racjonalności Hitlera, uważając, że nie dąży on do narzucenia swej woli całej Europie kontynentalnej; że ma on jednak cele dość umiarkowane. Ten sąd Becka okazał się błędny, co historyk ma obowiązek odnotować.

Mimo pesymistycznych doświadczeń, Piłsudski i Beck byli przekonani, że poprawa stosunków polsko-niemieckich przyniesie zasadniczą zmianę – pod względem psychologicznym – w stosunkach polsko-niemieckich i spowoduje stępienie antagonizmu dzielącego obydwa narody²³. Sprawić to miało, że w przyszłości „trudniej już będzie Niemcom nawrócić do dawnych tendencji i wykreślić rezultaty uzyskane przez politykę rozbrojenia moralnego w stosunku do Polski”²⁴. „Po wygaśnięciu za lat 10 obecnego układu będzie Niemcom trudniej rozpoczynać na nowo kampanię nienawiści” – pisał z kolei poseł polski w Sztokholmie, Antoni Roman, do Becka 15 stycznia 1935 r.²⁵ Wypowiedzi te – jak i wiele innych, których nie cytujemy tu – zakładały, że nastąpią istotne zmiany w ustosunkowaniu opinii niemieckiej do Polski. Zahamowanie przez Hitlera propagandy antypolskiej po 1934 r. zdawało się być oznaką, że władze niemieckie zawarły umowę berlińską w dobrej wierze²⁶.

²⁰ *Ibidem*, s. 123.

²¹ Analizę poglądów marszałka na temat niemieckich elit politycznych daje Tomasz Serwatka, *Opinie marszałka Piłsudskiego na temat niemieckich elit politycznych*, [w:] *Idea Europy i Polska w XIX–XX wieku. Księga ofiarowana dr. Adolfowi Juzwence dyrektorowi Zakładu Narodowego im. Ossolińskich z okazji 60-lecia urodzin*, Wrocław 1999, s. 77–84.

²² Określenie „negatywna polityka polska” wprowadził do historiografii autor niemiecki Klaus Zernack.

²³ O psychologicznym znaczeniu układu z Niemcami jako ważniejszym od jego litery Beck mówił wiele razy, m.in. posłowi austriackiemu w Warszawie Heinrichowi Schmidowi. Jego raport dla ministra Guido Schmidta z 10 IV 1937 r.: Staatsarchiv Archiv (Wiedeń), Neues Politisches Archiv, Auswärtige Angelegenheiten (1933–1938), Polen, karton 649.

²⁴ Taka argumentacja występuje w notatce Wydziału Prasowego MSZ [1935], AAN, MSZ, sygn. 7060.

²⁵ AAN, MSZ, sygn. 7060.

²⁶ Na temat postrzegania Polski w tym okresie w propagandzie Niemiec hitlerowskich por. rozdział o sprawach polskich w obszernym studium E.C. Króla, *Propaganda i indoktrynacja narodowegosocjalizmu w Niemczech 1939–1945. Studium organizacji, treści, metod i technik masowego oddziaływania*, Warszawa 1999, s. 511–644.

Czy to oznaczało, że nie spodziewano się ze strony Niemiec zagrożenia? Z pewnością nie. Przede wszystkim w marcu 1934 r. Piłsudski dał jasno wyraz swemu przekonaniu o nietrwałości „polityki równowagi” w wielokrotnie cytowanej wypowiedzi, odwołując się do metafory siedzenia Polski „na dwóch stołkach”²⁷. Również płk Tadeusz Pełczyński nazwał polsko-niemiecką umowę z 1934 r. „dziesięcioletnim zawieszeniem broni”²⁸. Nie można więc powtarzać tezy urzędowej historiografii peerelu, jakoby układ o nieagresji z Niemcami „uśpił” i pozbawił trzeźwości myślenia przywódców polskich.

Sporządzona w lutym 1934 r. notatka francuskiego Sztabu Generalnego ujmowała klarownie motywy polskiego kierownictwa politycznego przy zawieraniu układu z Niemcami. Był to brak zaufania do Francji i pragnienie Piłsudskiego, aby Polska nie została wystawiona na starcie z Niemcami w ciągu najbliższych dziesięciu lat. W tym czasie mógłby nastąpić wzrost potencjału militarnego Polski²⁹. Najważniejszym wszakże motywem polskiej dyplomacji przy podejmowaniu decyzji o porozumieniu z Niemcami było pragnienie niedopuszczenia do tego, aby Polska stała się ofiarą polityki ustępstw; zapowiedzią tej polityki był pakt czterech mocarstw z 7 lipca 1933 r., który nie został ratyfikowany, ale zawsze mógł się odnowić jako konfiguracja polityczna.

W ciągu pięciu lat – od stycznia 1934 do marca 1939 r. – Polska cieszyła się względną stabilizacją swego położenia w Europie i zdawała się zbierać owoce „polityki równowagi”. Wielu obserwatorów polityki międzynarodowej uważało, że polski minister spraw zagranicznych ma słuszne prawo do satysfakcji. I tak na przykład minister spraw zagranicznych Belgii, Paul Hymans, pozostając pod korzystnym wrażeniem poprawy położenia Polski, mówił w parlamencie w Brukseli, że chociaż Europa doświadcza rozkładu i destabilizacji pokojowych stosunków, to „jedynym jasnym punktem na tym ciemnym horyzoncie jest deklaracja o nieagresji polsko-niemiecka i pakt o nieagresji zawarty uprzednio pomiędzy Rosją a Polską i pomiędzy Rosją a państwami ościennymi”. Gratulując rządowi polskiemu skuteczności, Hymans uznał, że osiągnięte przez Piłsudskiego i Becka układy bilateralne stanowią „elementy zabezpieczenia i pokoju”³⁰. Zarazem nie brakowało opinii, że układ polsko-niemiecki nie ma cech trwałości. I tak na marginesie rozważań nad ewolucją stosunków polsko-niemieckich doradca polityczny Foreign Office, sir Robert Vansittart, komentując nowy kształt stosunków polsko-niemieckich, zauważył, że „Polacy są wielkimi optymistami, jeżeli sądzą, że ich układ przetrwa przez całe dziesięć lat [...]”, czyli okres, na który opiewał³¹. Podobny pogląd wyrażało wielu polityków europejskich.

Mimo utrzymujących się niepewności, utrwalenie terytorialnego stanu posiadania Polski i jej stosunkowo korzystnej pozycji w realiach międzynarodowych było ambicją Becka. Co więcej, wierzył on w to, że umiejętna polska polityka zagraniczna może pokonywać różne trudności i oddalać widoczne niebezpieczeństwa.

Z pewnością Polska potrzebowała dodatkowych gwarancji bezpieczeństwa. Jej bilateralne układy o nieagresji nie były wystarczające. Skoro tak było, to dlaczego w Warszawie postanowiono nie skorzystać z tych możliwości, jakie zdawał się stwarzać pakt wschodni, wedle projektu francuskiego przedłożonego w czerwcu 1934? Pytanie to już wielokrotnie było stawiane przez

²⁷ Chodzi o wypowiedzi marszałka na konferencji byłych premierów RP. Notatka K. Świtalskiego, *Diariusz 1919–1935*, oprac. A. Garlicki i R. Świątek, Warszawa 1992, s. 660–661.

²⁸ T. Wyrwa, *Wywiad i polityka w stosunkach polsko-francuskich przed 1939 rokiem*, [w:] *idem, Krytyczne eseje z historii Polski XX wieku*, Warszawa 2000, s. 41.

²⁹ *Documents diplomatiques français*, seria I, t. 5, dok. 401, s. 737–740.

³⁰ Poseł Tadeusz Gustaw Jackowski do Becka, 30 XI 1933 r., AAN, Ambasada Berlin, sygn. 37.

³¹ Cyt. za: T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975, s. 390.

historyków. Podejrzenia żywili nawet politycy i dyplomaci, którzy nie mieli antypolskich uprzedzeń. Z pewnością wystąpienie dyplomacji polskiej przeciw tej koncepcji było dodatkowym argumentem przeciwników Polski. Zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRS, Boris Stomoniakow, pisał w instrukcji do ambasadora w Polsce, Dawtiana, że Polska nie chce paktu wschodniego, bo gdyby on doszedł do skutku, to nie mogłaby urzeczywistnić swych planów na wypadek napaści Japonii na Związek Sowiecki³². „Gdyby Polska i Niemcy nie miały planów penetracji na wschód w przyszłości, nie byłyby tak przeciwne Paktowi Wschodniemu, jak są” – stwierdził w swoim memorandum dyplomata brytyjski Orme Sargent³³. Takie było myślenie wielu środowisk politycznych w ówczesnej Europie. Kształtowała się w ten sposób bardzo nieprzychylna atmosfera wokół Polski, której polska dyplomacja nie mogła przezwyciężyć.

Mimo tego stanu rzeczy, nie ma wątpliwości, że pakt wschodni niczego by nie załatwił, nawet gdyby doszedł do skutku, choć jest to wielce problematyczne. Po roku 1934 w Warszawie słusznie narastały obawy, że Francja zmierza do przekształcenia sojuszu polsko-francuskiego w pakt „zbiorowego bezpieczeństwa”, w którym rola ZSRS byłaby czołowa. To zaś, nie dając Polsce żadnych realnych gwarancji bezpieczeństwa, pozbawiłoby ją wszelkich rzeczywistych korzyści z przymierza z Francją. Zresztą prawdziwe intencje Józefa Stalina w polityce zagranicznej w tym okresie są niejasne. Czy rzeczywiście pragnął on współdziałania z Francją, czy też tylko był to taktyczny manewr sowieckiej dyplomacji? Odpowiedź na te pytania jest trudna bez odtworzenia jego sposobu myślenia³⁴.

Należy stwierdzić, że Piłsudski nie wykluczał zbliżenia niemiecko-sowieckiego. Minister Beck nie miał żadnych złudzeń co do sowieckiej Rosji. Przekonany był o wrogich zamiarach tego państwa. W kwietniu 1937 r. powiedział posłowi w Sztokholmie Gustawowi Potworowskiemu: „[...] stoimy na stanowisku, że nie ma żadnych zmian w tendencjach *régime*’u sowieckiego, działającego w kierunku zarówno imperializmu rosyjskiego, jak szerzenia rewolucji światowej”³⁵.

Można udowodnić, że w kręgach polskiej armii i dyplomacji od czasu do czasu pojawiały się wypowiedzi świadczące o zrozumieniu, że porozumienie obydwu mocarstw totalitarnych jest możliwe. Mówił o tym jasno polski ambasador w Moskwie, Juliusz Łukasiewicz, w czerwcu 1935 r., dostrzegając „gotowość Moskwy do wejścia w kombinacje paktowe z jakimikolwiek bądź partnerami”, dlatego „gdyby Hitler wyciągnął dzisiaj rękę w stronę ZSRR, [to] pakt niemiecko-sowiecki byłby niechybnie w krótkim czasie gotowy”³⁶. Wśród zwolenników tezy o bliskim, a nawet nieuchronnym zbliżeniu niemiecko-sowieckim czołowe miejsce zajmował Władysław Neuman, poseł polski w Oslo, w którego przekonaniu „powrót do polityki Rapallo i odrodzenie porozumienia niemiecko-rosyjskiego” stawały się „więcej niż pewne”. Dyplomata ten zauważył, że „Stalin wykańcza stopniowo czysty komunizm i przechodzi na politykę rosyjskiego imperializmu, kontynuując w ten sposób politykę carskiej Rosji”³⁷. Autorzy *Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom*, gen. Tadeusz Kutrzeba i płk dypl. Stefan Mossor, pisali na przełomie 1937 i 1938 r.,

³² Stomoniakow do Dawtiana, 4 II 1935 r., AWP, Fond Litwinowa, f. 05, op. 15, p. 109, d. 67.

³³ Sargent był wówczas zastępcą podsekretarza stanu w Foreign Office – jego memorandum z 7 II 1935, *Documents on British Foreign Policy*, 2 series, vol. XII, dok. 428, s. 501–502.

³⁴ Historyk amerykański Jirzi Hochman uważał, że rzeczywistym celem Stalina nie było stworzenie żadnego systemu „zbiorowego bezpieczeństwa”, choć było to ulubione hasło propagandy sowieckiej, ale wywarcie odpowiedniego nacisku na Niemcy i nakłonienie ich do reorientacji polityki zagranicznej w kierunku przywrócenia „linii Rapallo”. Zob. J. Hochman, *The Soviet Union and the Failure of the Collective Security, 1934–1938*, Ithaca 1984.

³⁵ Notatka: „Instrukcja ustna p. min. Becka z dn. 28/4 37 r.”, Hoover Institution (Palo Alto/Kalifornia), Papiery Potworowskiego, Box 1.

³⁶ *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 1 (1935), oprac. T. Komarnicki, Londyn 1964, s. 317.

³⁷ *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 2 (1936), oprac. T. Komarnicki, Londyn 1965, s. 335.

że „nie można żadną miarą dopuścić do przymierza Rosji z Niemcami (czego wykluczyć nie można), bo to mogłoby w każdej chwili doprowadzić do ogólnego zgniecenia Polski”³⁸.

Niestety, na tle tych wypowiedzi wyraźnie inne stanowisko zajmował Beck, który – jak wszystko wskazuje – nie brał pod uwagę możliwości zbliżenia i porozumienia między Hitlerem a Stalinem. W każdym razie nie jest znany jakikolwiek dokument z lat 1935–1939, który wskazywałby, że główny twórca polskiej polityki zagranicznej możliwość taką poważnie rozpatrywał. Należy to podkreślić.

Sojusznicy?

W latach 1936–1938 nastąpiło wydatne pogorszenie położenia międzynarodowego Polski. Dokonana 7 marca 1936 r., przy całkowitej bierności Francji, remilitaryzacja Nadrenii przyniosła Niemcom spektakularny triumf, ale i psychologiczne poczucie przewagi nad „dekadentką Francją”, która nie była w stanie bronić swych najbardziej żywotnych interesów bez poparcia Wielkiej Brytanii. Mocarstwa zachodnie uznały wówczas, że polityka ograniczonych ustępstw na rzecz państw agresywnych jest jedyną drogą do ocalenia pokoju w Europie. Oczywiście, wydarzenia te nie mogły nie oznaczać złych następstw dla Polski.

W związku z zachodzącymi zmianami w polityce międzynarodowej i położeniu Rzeczypospolitej rząd polski nie dokonał fundamentalnych zmian założeń politycznych. Polska odrzuciła ofertę udziału w pakcie wschodnim, o który rokowania toczyły się bezowocnie w latach 1934–1935, uważając, że wiązałyby się to z koniecznością porzucenia zasady równowagi między Niemcami a Rosją. W grudniu 1937 r. Beck oznajmił francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Yvonowi Delbosowi, że w stosunkach z ZSRS Polska ściśle trzyma się zasady nieagresji, ale „wszelkie układy o wzajemnej pomocy są wykluczone”³⁹. Jest więc w jakiejś mierze prawdą, że twórcy polskiej polityki zagranicznej nie chcieli współpracy ze Związkiem Sowieckim. Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że również wszelkie niemieckie oferty z lat 1936–1939, dotyczące przystąpienia do paktu antykominternowskiego, rząd polski kategorycznie odrzucił – zawsze z tą samą motywacją obrony zasady równowagi.

W latach 1936–1938, a zwłaszcza w czasie kryzysu monachijskiego jesienią 1938 r. – którego nie będziemy tu osobno rozpatrywać – Polska stawiała sobie siedem zasadniczych celów w polityce zagranicznej; w każdym razie tak to rysuje się z perspektywy historycznej:

1. Nie wolno dopuścić do tego, aby Polska stała się pierwszą ofiarą „polityki zaspokajania” (*appeasementu*). Polityka ta, prowadzona przez mocarstwa zachodnie, stawiała Polskę w bardzo trudnym położeniu. Ustanowienie kwartetu wielkich mocarstw, jako organu o kompetencjach do przeprowadzania zmian granic, prowadziło do uprzedmiotowienia i zmarginalizowania Polski na arenie międzynarodowej i czyniło ją obiektem w stosunkach między mocarstwami. Rząd polski nieustannie obawiał się takiego niebezpieczeństwa.

2. Rząd polski stawiał sobie za cel utrzymanie stosunków z Niemcami na poziomie ustalonym w 1934 r. tak długo jak to możliwe, oczywiście nie za wszelką cenę, ale trzymając się zasady zachowania niepodległości, jako wartości nadrzędnej i niezbywalnej w jakichkolwiek okolicznościach. Zasada „niezastrzania” stosunków z Niemcami w imię wątpliwych korzyści była jednym z najważniejszych założeń Becka. To stanowisko ujawniło się najbardziej klarownie w maju 1938 r., kiedy rząd polski odmówił spełnienia życzeń Francji, aby przyłączyć się

³⁸ *Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom Kutrzeby i Mossora*, oprac. M. Jabłonowski, P. Stawiecki, Warszawa 1987, s. 59.

³⁹ Notatka z rozmowy Beck-Delbos [1937], Biblioteka Polska/Paryż, Akcesja, sygn. 4610.

do wspólnego francusko-brytyjskiego *démarche* w Berlinie, w którym mocarstwa te ostrzegały Hitlera przed konsekwencjami agresywnej polityki Niemiec. Nie było w tym błędu.

3. Celem dyplomacji polskiej miało być unikanie zaangażowania w „wojnę ideologiczną” w Europie. Wojna taka w latach 1936–1938 stała się rzeczywistością i była nowym zjawiskiem destrukcyjnym, niewystępującym w latach dwudziestych i pierwszej połowie lat trzydziestych. Dla opisu tego zjawiska Józef Beck często używał określenia „wojna religijna”. Równie często też powtarzał tezę, że ideologizacja polityki międzynarodowej prowadzi do nasilenia konfliktów i wojny. W takich warunkach politykę zagraniczną Polski miała cechować „powściągliwość i niechęć angażowania się poza tą sferą, w której mamy środki działania, i w której zatem nasze słowo ma bezpośrednią wagę” – jak mówił Beck w Senacie w grudniu 1936 r.⁴⁰

4. Polska miała budować na własną rękę strefę państw niezależnych, prowadzących własną politykę, niebędących „narzędziami” Niemiec albo Rosji – w pasie przestrzeni geopolitycznej pomiędzy ZSRS a III Rzeszą. Za fundament tej „strefy neutralnej” upatrywano w Warszawie trójkąt: Polska–Węgry–Rumunia, nie doceniając niestety siły antagonizmu węgiersko-rumuńskiego⁴¹. Beckowi wydawało się koniecznością uzyskanie wspólnej granicy polsko-węgierskiej, co było nie do pomyślenia bez dezintegracji Czechosłowacji. Wysłunięcie tego postulatu zrodziło niestety w Europie podejrzenia, że Polska staje się „państwem rewizjonistycznym”, zainteresowanym zmianą *status quo* i w ten sposób poszukującym dla siebie korzyści.

5. W skomplikowanych realiach kryzysu sudeckiego Polska usiłowała za wszelką cenę zachować niezależność i nie stać się narzędziem jakichkolwiek czynników zewnętrznych. W roku 1938 Beck nie chciał zająć stanowiska po stronie Francji i Wielkiej Brytanii, gdyż nie wierzył w ich szczerą wolę obrony Czechosłowacji, natomiast słusznie obawiał się zrujnowania stosunków z Niemcami. W żadnym też wypadku nie brał w rachubę możliwości związania Polski z Niemcami – wszelkie komentarze historyków, jakoby było to intencją polskiego ministra spraw zagranicznych, nie odpowiadają prawdzie. Dwa miesiące po konferencji monachijskiej Beck uznał, że polskie ultimatum wobec Czechosłowacji z 30 września 1938 r. i odebranie Śląska Cieszyńskiego było przejawem samodzielności polityki polskiej. „Uregulowanie naszych postulatów wobec Czechosłowacji i wyrównanie naszych stosunków z tym państwem byliśmy gotowi przeprowadzić we współpracy z mocarstwami. Skoro jednak to okazało się niewykonalnym, byliśmy zadowoleni z możliwości rozwiązania tego zagadnienia zupełnie samodzielnego, bez długów wdzięczności **wobec kogokolwiek, a więc także nie wobec Niemiec** [podkr. – M.K.]” – oceniał w listopadzie roku 1938⁴².

6. Wbrew temu, co można przeczytać w części literatury historycznej, Polacy pragnęli za wszelką cenę utrzymać sojusz z Francją i nie dopuścić do jego upadku, mimo świadomości postępującej dekadencji Francji. Konsekwentnie też podejmowali próby jego odbudowy w formie ściśle bilateralnej, mimo bardzo nikłych możliwości własnych do skutecznego oddziaływania na strategiczną orientację mocarstw zachodnich: Wielkiej Brytanii i Francji. Czy Piłsudski i Beck wierzyli w możliwość odrodzenia Francji? – odpowiedź na to pytanie jest trudna. Zapewne uważali, że polityka ustępstw dojdzie do pewnych granic możliwości i skończy się, gdy będzie zagrażała najważniejszym interesom zachodnich mocarstw.

7. *Last but not least*, jednym z najważniejszych zamierzeń programowych Becka, pozostających w zgodzie ze wskazaniem Piłsudskiego, było nawiązanie dialogu z rządem brytyjskim

⁴⁰ Przemówienie na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Senatu 18 XII 1936 r. Zob. J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady*, Warszawa 1938, s. 262.

⁴¹ Szerzej o tej koncepcji: M. Kornat, *Realny projekt czy wizja ex post? Koncepcja „Trzeciej Europy” (1937–1938)*, [w:] *idem*, „Polityka równowagi” (1934–1939), s. 307–352.

⁴² *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. 1938*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2007, s. 799.

i doprowadzenie do zbliżenia z tym państwem. Udzielona ambasadorowi w Londynie Edwardowi Raczynskiemu instrukcja Becka z 29 listopada 1938 r. wskazuje bardzo dobitnie, jak wielką wagę przywiązywał on do ustalenia pewnego poziomu zainteresowania Wielkiej Brytanii problemami Europy Środkowo-Wschodniej i wzajemnego zaufania w stosunkach z Polską⁴³. Osiągnięto to wiosną 1939 r., ponieważ dopiero wówczas rząd brytyjski zaczął rozważać porozumienie z Polską jako potencjalnym partnerem przeciwniemieckim i państwem mogącym stworzyć front wschodni w wojnie z Niemcami.

W przededniu wojny

Na przełomie lat 1938 i 1939 Polska stanęła – jak wiadomo – w obliczu niemieckich żądań. Dotyczyły one cesji terytorium Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy, eksterytorialnej autostrady przez Pomorze Gdańskie oraz przystąpienia do paktu antykominternowskiego. Były to żądania przedłożone jako całość po raz pierwszy przez ministra Joachima von Ribbentropa ambasadorowi Józefowi Lipskiemu 24 października 1938 r., i traktowane przez Hitlera i Ribbentropa *iunctim*. Jakie więc były założenia polskiej polityki zagranicznej w roku 1939? O ich rekonstrukcję chyba najłatwiej. Dałoby się je streścić w czterech punktach:

1. Kierownictwo polskie podjęło decyzję o odrzuceniu żądań niemieckich, uważając, że z Hitlerem należy rozmawiać innym językiem niż rozmawiali z nim twórcy polityki *appeasementu* – czyli stanowczo, nie robiąc mu żadnych nadziei i nie wchodząc w żadne rokowania nad postulatami, których Polska nigdy spełnić nie może. Beck nie był jednak przekonany, że wojna jest nieunikniona. Uważał, że Polska – wzmocniona gwarancjami mocarstw zachodnich – może doprowadzić do wycofania się Niemiec. Jak wiemy, rozumowanie to okazało się błędne.

2. Od marca 1939 r. w Warszawie panowało przekonanie, że gwarancje brytyjskie i francuskie stanowią rękojmię umiędzynarodowienia konfliktu polsko-niemieckiego, gdyby uniknięcie wojny stało się niemożliwe. Uważano zarazem, że gwarancje te nie są fikcją ani papierem bez pokrycia, lecz zostaną wykonane pod względem militarnym, co oznacza, że Polska otrzyma realne wsparcie w pierwszej fazie wojny poprzez otwarcie drugiego frontu na zachodzie Europy. Na tych założeniach politycznych oparty był w całości polski plan obronny „Z”⁴⁴.

3. Beck – podobnie jak ogromna większość dyplomatów polskich – zakładał neutralność sowieckiej Rosji przynajmniej w pierwszej fazie nadchodzącej II wojny światowej⁴⁵. Ta teza wspierana była trzema argumentami: Niemcy Hitlera i Rosja Stalina nie są w stanie dojść do porozumienia; dla Rosji neutralność będzie najbardziej wygodna, bo pozwoli temu państwu obserwować wojnę europejską i czekać na dogodny moment do interwencji; dyplomaci polscy sądzili, że dla Rosji Polska ma jednak pewną wartość jako „państwo osłonowe” przed agresywnymi Niemcami. „Rosja nigdy nie pozwoli Niemcom naruszyć integralności Polski, Rosja nie ma żadnego interesu w posiadaniu wspólnej granicy z Rzeszą” – mówił Beck w lipcu 1938 r. w rozmowie z Carlem Jakobem Burckhardtem, politykiem szwajcarskim, wysokim komisarzem Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku⁴⁶.

⁴³ *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. 1938...*, s. 798–800.

⁴⁴ Szczegółowo o tym M. Zgórniak, *Sojusz polsko-francusko-brytyjski i problemy jego realizacji w planowaniu oraz praktycznej działalności wojskowej mocarstw zachodnich w 1939 roku*, [w:] *Z dziejów polityki i dyplomacji. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczynskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie*, Warszawa 1994, s. 368–369.

⁴⁵ Pamiętać należy, że nie uważał on wojny za nieuniknioną (do sierpnia 1939 r.), ale poważnie liczył się z taką możliwością już od marca 1939 r. Konflikt zbrojny z Niemcami brał pod uwagę od stycznia 1939 r.

⁴⁶ C.J. Burckhardt, *Moja misja w Gdańsku, 1937–1939*, Warszawa 1970, s. 113.

4. Rząd polski odrzucał wszelkie koncepcje prowadzące do zaangażowania Polski w ramach szerokiego porozumienia z udziałem ZSRS jako potencjalnym aliantem. Pomysły takie wydawały się rodzić wielkie wątpliwości. Najpierw – czyli wiosną 1939 r. – Beck ocenił, że taka koalicja byłaby bezproduktywna, bowiem Polska nie mogłaby otrzymać żadnej realnej pomocy militarnej ze strony Rosji sowieckiej w czasie wojny, gdyż państwo to nie miało jakiegokolwiek interesu w takim zaangażowaniu się po stronie Polski. Później, czyli w sierpniu 1939 r., kiedy strona sowiecka zaczęła wyraźnie żądać prawa przemarszu Armii Czerwonej przez terytorium Rzeczypospolitej, Beck utwierdził się w przekonaniu, że dotychczasowe stanowisko polskie jest słuszne i nie powinno ulec zmianie. Nie sposób sobie zresztą wyobrazić, aby rząd jakiegokolwiek państwa dobrowolnie zgodził się na takie żądania. Gdyby zaś nawet to uczynił, to biorąc pod uwagę ówczesne nastroje społeczne, wątpliwe, czy utrzymałby się u władzy.

Które z tych celów postawionych przed Polską przez Piłsudskiego i Becka zostały zrealizowane? Z pewnością Polska nie stała się ani wasalem Niemiec, ani obiektem strategii politycznej ZSRS, oraz przetrwała okres *appeasementu* i osiągnęła umiędzynarodowienie konfliktu z Niemcami, co dało początek II wojnie światowej. Nie mogła jednak już kontynuować „polityki równowagi”, która po konferencji monachijskiej straciła rację bytu. Nie powiodły się też starania o zbudowanie bloku Międzymorza i nie udało się uniknąć rozbioru państwa w roku 1939.

Polska „polityka równowagi” była ważnym komponentem międzynarodowego układu sił i w istotny sposób kształtowała realia w Europie Środkowo-Wschodniej. Oczywiście, postulat zbudowania pod egidą Polski bloku państw w Europie Środkowo-Wschodniej nie był możliwy do zrealizowania, bo nikt w Europie Środkowo-Wschodniej nie był w stanie w ówczesnych realiach opanować tego regionu; ostatecznie dokonały tego dopiero Niemcy. Niewątpliwie jednak dzięki polskiej „polityce równowagi” Europa Środkowo-Wschodnia mogła cieszyć się pewną stabilizacją, chociaż na dłuższą metę nie zapewniła ona państwu polskiemu bezpieczeństwa.

Zbankrutowała nie tylko polska polityka zagraniczna. Spośród państw Europy Środkowo-Wschodniej żadne nie zdołało utrzymać niepodległości w latach 1939–1941 – z wyjątkiem Finlandii, która obroniła swoją niezawisłość polityczną podczas „wojny zimowej”. Do wiosny 1939 r. rządowi polskiemu udało się utrzymać zasadę równowagi, nie dopuszczając do zaciągnięcia żadnych zobowiązań wobec jednego ze swych wielkich sąsiadów przeciwko drugiemu. „Polityka równowagi” wytrzymywała próbę czasu tak długo, jak długo trwały rozbieżności pomiędzy ZSRS a III Rzeszą. Pakt Hitler-Stalin dowiódł jednak, że zbieżne interesy geopolityczne obydwu mocarstw i wspólne pragnienie obalenia ładu wersalskiego w Europie Środkowo-Wschodniej to czynnik silniejszy niż założenia ideologiczne, tkwiące u podstaw systemów ustrojowych III Rzeszy i Związku Sowieckiego.

Poszukując wyważonej oceny polskiej dyplomacji w latach 1932–1939 należy zauważyć, że twórcy ówczesnej polityki polskiej usiłowali w skrajnie niesprzyjających warunkach prowadzić własną, przemyślaną i odważną politykę. Obca im była bierność i wyczekiwanie na rozwój wypadków.

Znamy rezultat końcowy „polityki równowagi”. Wiemy, że nie udało się rządowi polskiemu ani udaremnić rozbioru państwa przez dwa totalitarne mocarstwa ościennie, ani zapewnić Polsce realnej pomocy wojskowej Francji i Wielkiej Brytanii po 1 września 1939 r. Tyle tylko że żadna polityka nie mogła przynieść spełnienia takich celów, co jest oczywiste dla historyków polskich, ale w sposób prawdziwie zdumiewający wciąż nie trafia do świadomości większości historyków rosyjskich oraz wielu zachodnich.

„Polityka równowagi” nie przyniosła Polsce awansu do rangi głównych podmiotów polityki międzynarodowej w Europie, ale sprawiła, że Polska stała się jednym z zasadniczych

elementów stabilizujących sytuację w Europie Środkowo-Wschodniej. Nie da się tego w żaden sposób udowodnić, bowiem historia nie jest i nigdy nie będzie nauką eksperymentalną, ale na podstawie studiów nad dyplomacją europejską lat trzydziestych XX w. można wątpić, czy którakolwiek z zarysowanych powyżej opcji alternatywnych dałaby Polsce więcej. Wręcz przeciwnie, można przypuszczać, że przyniosłaby dużo gorszy rezultat.

Patrząc z perspektywy siedemdziesięciu lat, jakie upłynęły od września 1939 r., mamy świadomość, że zasadniczą gwarancją *status quo* w Europie Środkowo-Wschodniej były pokojowe stosunki między Polską a Niemcami. Inne zapewne byłyby losy Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1934–1939, gdyby nie polsko-niemiecki układ polityczny o nieagresji. Być może, dużo wcześniej niż w roku 1938 doszłoby do usiłowań zaspokojenia żądań niemieckich kosztem Polski. Być może, do zbliżenia Berlin-Moskwa doszłoby wcześniej niż w 1939 r. Trudno rozważać scenariusze, które nie weszły w życie. Bezsporne natomiast jest to, że rozbiór Polski we wrześniu 1939 r. pociągnął za sobą wielkie zmiany geopolityczne w Europie Środkowo-Wschodniej.

Stanowcze polskie *non possumus* wobec żądań niemieckich oraz doprowadzenie do umiędzynarodowienia konfliktu polsko-niemieckiego było, jest i pozostanie ważną kartą polskiej polityki zagranicznej. W myśleniu o sprawach polskiej dyplomacji w latach 1932–1939 mamy jednak dwie tendencje oskarżycielskie, wymagające odpowiedzi historyka.

W miarę upływu lat rozpoczęcia wojny, przybywa w Polsce ludzi, najczęściej niehistoryków, którzy uważają, że afirmacja decyzji rządu polskiego o odrzuceniu żądań Hitlera z 1938/1939 to apoteoza drogi do klęski, za udział w której naród polski zapłacił bardzo wiele. Trzeba się przeciwstawić temu pogładowi, prowadzi on bowiem donikąd. W razie zwycięstwa Niemiec w II wojnie światowej, Polska nie znalazłaby na pewno dla siebie miejsca w Europie. W przypadku ich klęski, tak jak to się stało, zostałaby potraktowana jako państwo pokonane – z wszystkimi tego następstwami. Wielce wątpliwe jest, czy zawarty w roku 1939 sojusz z III Rzeszą udałoby się zerwać przy jakiejś sposobności, jak o tym marzyło wielu publicystów polskich. Polska, o ile by się podjęła roli sprzymierzeńca Niemiec, byłaby, z racji swego położenia geopolitycznego, cennym sojusznikiem Niemiec, ale znaczyłoby to niewiele w przypadku ich zwycięstwa.

Dzisiaj na międzynarodowej arenie występuje jeszcze inna tendencja, dużo groźniejsza. Jest to szkalowanie Polski Piłsudskiego i Becka, często ordynarne, na podstawie takich czy innych motywów politycznych. Dzieje się to nie tylko w Rosji. Usiłowania te są próbą pozbawienia Polaków „moralnego kapitału”, jaki słusznie dzisiaj możemy czerpać jako naród z tego doświadczenia historycznego, którym stało się polskie „nie” rzucone Hitlerowi. Rzucone ono zostało w chwili zadziwiającego „zaćmienia Europy”, pogrążonej w złudzeniach pacyfizmu i *appeasementu*.

Dwa ważne wnioski wypływają z rozpatrywania problemów polskiej polityki zagranicznej w latach 1932–1939: po pierwsze, w skrajnie trudnych warunkach Polska próbowała prowadzić własną politykę zagraniczną – nie podporządkowała się czynnikiem zewnętrznym, nie była państwem biernie oczekującym dopełnienia się jej losu jako ofiary dwóch mocarstw totalitarnych. Po drugie, minister Beck jako pierwszy wśród polityków europejskich uznał w styczniu 1939 r., że Niemcy Hitlera są mocarstwem realizującym w polityce zagranicznej swój ideologiczny program, dążąc do hegemonii w Europie i osiągając kolejne cele bez walki. Z tych powodów przyjął, że należy im się zdecydowanie przeciwstawić. Niestety, na Zachodzie rzadko można spotkać książki poświęcone genezie II wojny światowej, w których wyraźnie zostałoby to przyznane.